

Natalia Pamuła, współpraca Magdalena Szarota i Marta Usiekiewicz

„Jestem aktorem, jestem aktorką – jestem sobą”

Rozmowa z twórczyniami i twórcami Teatru 21: Grzegorzem Brandtem, Teresą Foks, Anną Łuczak, Michałem Pęszyńskim, Aleksandrą Skotarek, Justyną Sobczyk, Martą Stańczyk, Magdaleną Świątkowską, Justyną Wielgus

Rozmowę przeprowadziła Natalia Pamuła, współpraca Magdalena Szarota i Marta Usiekiewicz

Pomysł na wywiad był prosty: porozmawiać o Teatrze 21 i niepełnosprawności z jego twórczyniami i twórcami, zespołem aktorskim, choreografką i reżyserką przy okazji wystawiania spektaklu *Tisza Be-Aw* w Muzeum Polin w Warszawie w lipcu 2017 roku. W myśl hasła ruchu na rzecz praw osób niepełnosprawnych „nic o nas bez nas” zależało mi na udziale aktorek i aktorów w rozmowie; chciałam, żeby własnymi słowami opowiedzieli o swoim doświadczeniu pracy w teatrze.

Rezultatem spotkania nie jest tradycyjny wywiad. Formuła: pytanie–odpowiedź nie sprawdziła się. Rozmowa nie rozwija się linearnie, poruszane tematy nie przechodzą płynnie w kolejne, występują powtórzenia. Czasami wszyscy albo kilka osób mówi naraz i w takich przypadkach nie jestem w stanie zidentyfikować odpowiadających. Te miejsca są zaznaczone w wywiadzie, nie zdecydowałam się na ich redakcję – chciałam, aby zapisany wywiad odzwierciedlał, na ile się da, doświadczenie owej rozmowy i naszego spotkania. Dlatego też zrezygnowałam ze spójności i linearności i zapisałam wywiad w formie krótkich migawek. Jednocześnie muszę zaznaczyć, że przedstawione migawki nie stanowią całości wywiadu; niektóre fragmenty, ze względu na długość rozmowy, zostały wycięte.

W rozmowie wzięło udział dziewięć osób, choć na samym początku uczestniczyły w niej tylko cztery (w wywiadzie zaznaczyłam moment, w którym dołączyły do nas pozostałe osoby). Nie na wszystkie pytania każdy z uczestników odpowiedział; trochę czasu zajęło nam nawiązanie kontaktu. Justyna Sobczyk, reżyserka, i Justyna Wielgus, choreografka Teatru 21, pomagały mi przeformułować pytania tak, aby miały one dla aktorek i aktorów sens. Ja też nie zawsze rozumiałam odpowiedź każdej osoby i w takim wypadku obie Justyny „przekładały” daną wypowiedź (te miejsca również są zaznaczone w tekście). Podział na pytającego/odpowiadających jest więc zamazany. Rozmowie brakuje momentu kulminacyjnego, celu, do którego zdążałaby; są za to migawki, które pokazują, jak zespół Teatru 21 pracuje, doświadcza i reprezentuje niepełnosprawność i jakie tematy w swojej pracy porusza.

Tisza Be-Aw

[na początku w rozmowie biorą udział dwie aktorki Teresa Foks, Anna Łuczak oraz reżyserka Justyna Sobczyk i choreografka Justyna Wielgus]

O spektaklu

Rzecz odbywa się w sali G9. To przestrzeń przejściowa, pusta, ulokowana między galeriami muzealnej wystawy stałej. Przez pryzmat osobistego doświadczenia aktorów przywołana zostanie pamięć ofiar nazistowskiej akcji T4 – „eliminacji życia niewartego życia”. Historie aktorów, dzieje XX wieku i święto Tisza be-Aw połączą się w jednym miejscu.

Grupa graczy ubrana w letnie stroje treningowe, kojarzące się z zajęciami wychowania fizycznego, gra na wyznaczonym polu w popularne zabawy podwórkowe. Nazwy gier zawierają pejoratywne określenia: głupi Jaś, szcur, szmaciarz, dupiec. Zasady gry zakładają: zbijanie, bicie, klepanie, wytykanie palcem. Najślabi gracze są ośmieszani, karani lub eliminowani. Wszystkiemu towarzyszą osobiste wspomnienia matek aktorów.

Przedstawienie zostało zaprezentowane podczas międzynarodowego projektu „Więcej niż teatr” w ramach Olimpiady Teatralnej we Wrocławiu w 2016 roku.

W tym roku akcje performatywne poprzedziły dwa cykle warsztatów, które stały się platformą dialogu i poszukiwania pozytywnych praktyk dla godnego powitania osób z zespołem Downa w momencie ich narodzin. [informacja ze strony Muzeum Polin]

Natalia Pamuła: Aniu, jak się czujesz grając w tym spektaklu?

Anna Łuczak: Dobrze. To jest smutne święto. Nie lubimy tego święta. To jest takie smutne. To takie smutne, że dzieci były duszone.

Justyna Sobczyk: Co były? Duszone? Zagazowane.

AŁ: Osoby niepełnosprawne, z zespołem Downa i z różnymi niepełnosprawnościami.

Czy sztuka tworzona przez osoby niepełnosprawne musi dotyczyć niepełnosprawności?

NP: Interesuje mnie, na ile sztuka tworzona przez osoby niepełnosprawne jest zawsze o niepełnosprawności. Czy istnieje sztuka tworzona przez osoby niepełnosprawne, która nie będzie o niepełnosprawności?

JS: Mhm. To mnie również zastanawia, z każdy kolejnym rokiem pracy coraz bardziej. Mamy w repertuarze malutki spektakl dla dzieci pt. *Śmiertelnie trudna gra*. Grają tam tylko Magda [Świątkowska] i Justyna [Wielgus]. Magda Świątkowska gra Śmierć. Większość młodych widzów nie identyfikuje jej jako osoby z zespołem Downa; zespół Downa nie jest w tym spektaklu sproblematyzowany. Nie poddajemy tego refleksji. Magda gra Śmierć, a że nikt nie wie, jak śmierć wygląda, widz po prostu

przyjmuje propozycje aktora w sposób... empatyczny, z dużym zainteresowaniem. Wszystko, co Magda wnosi, buduje tę postać, wszystko pracuje na rzecz tej postaci, nawet przydługie pauzy, nagły śmiech, ziewanie, postać Śmierci nabiera dzięki Magdzie mocnej, intensywnej jakości. To bardzo piękna rola. Podczas tyłu spotkań z widzami po tym przedstawieniu, nigdy nie padło pytanie o niepełnosprawność, o zespół Downa, wszyscy pytają o śmierć...

Bardzo interesują mnie momenty, kiedy w spotkaniu, również w teatrze, widz przestaje się koncentrować na niepełnosprawności i zaczyna słuchać, co aktor ma do powiedzenia.

Praca nad spektaklem i szukanie pytań

NP: Jak to się stało, że pracujecie z osobami z zespołem Downa i z autyzmem? Dlaczego to są wasi główni aktorzy?

JS: W 2005 roku zaczęłam pracę w warszawskiej szkole „Dać szansę” i to są – w większości – aktorzy pochodzący z tej szkoły. Od początku szukałam osób z zespołem Downa. Nie wiem dlaczego. Kiedy jeszcze prowadziłam zajęcia w szkole, w naszym zespole były osoby z różnymi niepełnosprawnościami. Autyści „odpadli” ze względu na „gromadną” pracę. Wówczas dużo pracowałam z muzyką, zbiorowymi improwizacjami... Myślę, że było dla nich za głośno, zbyt chaotycznie, za dużo impulsów zewsząd.

NP: Jak wygląda praca nad spektaklem?

AŁ: To jest ciężka praca. W teatrze mamy głośne spektakle. *Statek miłości, Kłauunów*. I teraz będziemy mieć nową jesienią, nie wiemy jaki [jesienią 2017 – NP].

NP: A często się spotykacie?

AŁ: Tak. Jesienią.

NP: A długie są próby? Dlaczego to jest ciężka praca?

AŁ: Jesteśmy męczeni.

NP: Przez Justynę?

AŁ: Nie. Sami. I jeszcze zawsze wyjeżdżamy.

NP: No tak, wy dużo za granicę jeździcie i po Polsce, prawda?

AŁ: Tak.

NP: To dlaczego bierzesz udział w teatrze?

AŁ: Bo lubię teatr. Lubię Teatr 21.

NP: A co jest fajnego w Teatrze 21?

AŁ: Nie wiem. Mam przyjaciół. A Pani z nami będzie pracowała?

NP: Nie, ja tylko wywiad przeprowadzam. Ale bardzo mi się podobał wasz spektakl i śledzę co robicie. Bardzo się cieszę, że udało mi się z wami porozmawiać. Czyli bardzo teatr lubisz, mimo że jest ciężkie doświadczenie. A jak myślisz o celu – jesteś aktorką, pewnie współtworzysz scenariusze, to jaki jest twój cel?

AŁ: Nie wiem. Nie myślałam o tym.

JS: Pytanie o cel jest chyba zbyt abstrakcyjne. To jest ciekawe, jakie pytania można im [aktorom – NP] zadać i na jakie odpowiedzą.

Justyna Wielgus, choreografka, zadaje pytanie **Justynie Sobczyk**: A ty, Justyna, jaki masz cel?

JS: Podczas pracy nad tym spektaklem odkryłam coś bardzo ważnego dla siebie. T21 stanęło wobec T4. W rzędzie liczb, nazw T1, T2, T3, T4 nie oznaczają nic...

T21 jest w napięciu z T4, są jak awers/rewers.

Eksterminacja życia niewartego życia *versus* twórczość/obecność/słyszalność. Chciałabym, żeby w tym teatrze krew krążyła szybko, żeby wszyscy mieli poczucie, że się tu rozwijają, że się nie zamkniemy na siebie, w sobie, że nie stracę chęci do ryzykowania. Chciałabym, żebyśmy pielęgowali otwartą, ale też krytyczną i uważną postawę wobec świata.

Gry

[do rozmowy dołączają pozostali aktorzy i aktorki: Grzegorz Brandt, Michał Pęszyński, Aleksandra Skotarek, Marta Stańczyk, Magdalena Świątkowska]

Aleksandra Skoratek: My nie lubimy tych gier [mowa o grach, które są przedstawieniu *Tisza be-Aw*, gry podwórkowe podczas których męczy się słabe osoby].

Marta Stańczyk: Ja nie lubię berka, mam zachwianie równowagi.

NP: I jest ci trudno w nie [gry – NP] grać?

MS: Tak. Jak chodzę tyłem, to mam zachwianie równowagi.

[**męski głos**]: A dla mnie nie, to jest za łatwe.

NP: A jakich gier jeszcze nie lubicie?

[**męski głos**, ten sam co poprzednio]: Ja wszystkie lubię.

[**żeński głos**]: Smutne są [gry].

NP: A co jest w nich smutnego?

AS: Najbardziej to, że my tego nie lubimy.

MS: Ciuciubabki.

AS: No właśnie.

MS: Bo my wtedy nic nie widzimy. Można się potknąć.

NP: A które gry kto wymyślił? Czy znacie je z waszego życia?

[męski głos]: Od małego.

NP: Od małego? Czyli skąd je znacie?

Magdalena Świątkowska: Od urodzenia.

NP: W szkole graliście w te gry? Na podwórku?

[męski głos]: Na podwórku szkolnym. Albo na wf-ach.

NP: Czyli to nauczyciel kazał wam w to grać?

[chór głosów]: Tak.

MS: Ja nie grałam. Ja pragnęłam nie chodzić na wf.

NP: I udało ci się nie chodzić?

MS: Musiałam chodzić. Ale nie chciało mi się bardzo chodzić na wf.

NP: A z jakiego powodu nie chciałaś chodzić na wf?

MS: Bo to zachwianie równowagi, kurcze łąpią, to dlatego. Chciałam się wypisać z wf-u.

JW: W teatrze cię nie łąpią kurcze?

MS: Nie łąpią, bo tylko w szkołach na wf-ach mnie łąpały i nie chciałam chodzić do szkoły.

NP: A teraz jeszcze chodzisz do szkoły?

MS: Nie, już nie, skończyłam. Nareszcie.

Święto Daniela

NP: A oprócz gier jest jeszcze coś z waszego życia w tym spektaklu?

AS: To [spektakl – NP] jest związany z tradycją, ze świętem. Ze zburzeniem świątyni jerozolimskiej.

MS: To jest święto Daniela [w tle głosy: tak, Daniela, tak].

JS: Daniel to jeden z aktorów [Daniel Krajewski], który jest religijnym Żydem i to nie jest święto nikogo innego tylko Daniela [śmiech].

Praca w Teatrze 21

NP: [pytanie do aktorów] Co najbardziej lubicie w pracy w Teatrze 21?

MS: Ja nie wiem.

JS: Może niech każdy spróbuje odpowiedzieć na to pytanie, to mnie ciekawi.

AS: Lubię... Aktorstwo jest moim powołaniem. Chciałam być aktorką od dziecka.

NP: Grzegorz, a ty co najbardziej lubisz w Teatrze 21? Dlaczego jesteś aktorem?

Grzegorz Brandt: Jestem aktorem, żeby...Jestem sobą.

NP: A co to znaczy, że jesteś sobą jak jesteś aktorem?

GB: Jestem sobą to jestem ja.

NP: Magda? A dla ciebie?

MŚ: Dla mnie to jest frajda, żeby zagrać ten spektakl o miłości. I jeszcze graliśmy z Justyną ten spektakl śmierć.

JS: *Śmiertelnie trudna gra*, to właśnie Magda grała Śmierć.

NP: A zawsze chciałaś być aktorką?

MŚ: Tak.

NP: Czyli to spełnione marzenie?

MŚ: Tak.

NP: Michał, a dla ciebie?

Michał Pęczyński: Teatr jest moim drugim domem. Jeszcze jak byłem mały to bawiłem się w teatr. Była moja mama, mój tata, a ja jako Tarzan. W Tarzana się bawiłem. I tak chciałem być w teatrze.

NP: A Teresa?

JS: Teresa, co lubisz w teatrze?

Teresa Foks: [odpowiada, niestety, nie mogę zrozumieć jej słów]

JW: [tłumaczy co powiedziała Teresa]: Ona grała w Indianach.

Publiczność

NP: Jak publiczność reaguje na wasze spektakle?

GB: Bardzo dobrze.

NP: Czyli jak?

GB: Słuchają, myślą i słuchawki mają na uszach.

GB: I biją brawa.

NP: A jest różnica między publicznością polską a zagraniczną?

GB: Wszyscy słuchają i myślą.

Upadki

NP: O czym są Upadki?

[naraż] O pieniądzach.

NP: A powiecie mi coś więcej tym spektaklu? Ja go nie widziałam.

AS: Upadki są o pieniądzach. I o wartości pieniądza.

GB: To robiliśmy dla banku.

JS: Bank nam zlecił zrobienie tego spektaklu. To było w ramach projektu „Narodowy Bank Polski nie wyklucza”. Teatr ciągle nie ma swojego budynku, a ja ciągle mówię aktorom, że są aktorami, a teatru wciąż nie ma. W spektaklu aktorzy zastanawiają się, czy mogą wziąć kredyt i kto da kredyt osobom z zespołem Downa na zbudowanie teatru. Publiczność głosuje, kto by dał kredyt.

NP: I jak ludzie głosują? Dają kredyt?

GB: Tak.

Na ulicy i w pracy

NP: Chciałam was spytać bardziej ogólnie, jaki jest stosunek ludzi do ludzi z autyzmem albo zespołem Downa.

MP: Ja tych gier nie używam.

GB: A ja używam.

JS: Było pytanie, jak postrzegacie, jak ludzie nieznani, na ulicy traktują was jako osoby z zespołem Downa.

NP: Grzegorz, ty zacząłeś mówić, że ludzie traktują cię bardzo dobrze.

GB: Tak.

NP: Czyli na ulicy, w szkole ludzie, jak się ludzie do ciebie zwracają?

GB: Bardzo dobrze.

JW: A zdarzały ci się jakieś nieprzyjemne sytuacje?

GB: Pan mnie w głowę pacnął.

JW: Pacnął?

GB: Tak.

JS: A w jakiej sytuacji?

GB: Jakiej? Żadnej.

JS: Ale w autobusie...?

GB: Jechałem autobusem na Równą...

JS: Tam są warsztaty terapii zajęciowej.

GB: Tak. A później mnie pacnął, później przyszedłem na przystanek.

JS: Ale pacnął cię i coś powiedział?

GB: Nie, nic.

JS: Czyli nie było tak, że autobus się zatrzymał i on się przewrócił, tylko on zrobił to specjalnie? A Ty co zrobiłeś wtedy?

GB: Nic. Poszedłem.

JS: Magdaleno, a ty? Czy uważasz, że ludzie na ulicy reagują jakoś specjalnie na osoby z zespołem Downa? Czy masz jakieś wspomnienia, że byli niemili?

MŚ: Nigdy nie widzę.

JS: Nie zauważają? Nie masz żadnych historii, które mogłabyś opowiedzieć, tak?

MŚ: Tak.

JS: Michał, a ty? Ty się sam po mieście poruszasz.

MP: Tak. Sam mieszkam, mam sąsiadów, bardzo miłych, mówią: „o, sąsiad jest”.

JW: A miałeś jakieś sytuacje...?

MP: Moi ludzie [sąsiedzi – NP] mówią, że ja jestem bardzo miły dla nich, otwieram drzwi, rozmawiam.

JW: Masz też współlokatorkę, no nie? Michał mieszka sam.

MP: Mam współlokatorkę, która jest z Ukrainy. Przyjechała do Polski i mieszka w pokoju obok, żeby miała swój ką. Też z nią rozmawiam czasami, jest bardzo otwartą osobą, mama płaci za jej pokój, to nie jest tak, że ktoś wynajmuje i nie płaci, bo za wodę, za gaz mamy wszystko opłacone. Ja mam swój pokój, ten duży, śniadania sam robię.

NP: Aniu, a ty masz jakieś spostrzeżenia, jak ludzie na ulicy traktują ludzi z niepełnosprawnościami?

AŁ: Ja nie.

JS: Jak to, przecież patrzysz na ulicy na innych ludzi. Może widzisz jak ludzie reagują.

JW: Albo w kawiarni, w której pracujesz.

JS: No właśnie, ty pracujesz w kawiarni.

AŁ: Tak. Różne są osoby.

JS: Czy jak przychodzą, zachowują się jakoś szczególnie? Dziwią się, że ich obsługujecie?

AŁ: Mili są. Uśmiechają się na nowy świat, osoby z niepełnosprawnością.

JS: A przychodzą do was też osoby bez niepełnosprawności na kawę?

AŁ: Też. Pracuję też z osobami z niepełnosprawnością. Marta ma zespół Downa. Tylko jedna osoba ma zespół Downa, inni mają inne choroby.

Marzenia

NP: Jakie macie marzenia na przyszłość? Związane z pracą, teatrem? Zaczniemy od Oli.

AS: Mam bardzo dużo marzeń, które chciałabym w przyszłości zrealizować. Jestem aktorką już 12 lat w zawodzie [śmiech w tle]. W życiu chciałam być malarką, fotografem, który robi zdjęcia osobom z niepełnosprawnością intelektualną tak jak Oiko [Oiko Petersen, polski fotograf, który zrealizował sesję pod tytułem Downtown – NP].

JS: Ola była na okładce tego projektu.

GB: Z odkurzaczem [na zdjęciu pozowała z odkurzaczem – NP].

NP: A jak byś miała pojechać gdzieś na zagraniczny festiwal, to gdzie byś najbardziej chciała pojechać? W jakie miejsce na świecie?

AS: Do Stanów [wszyscy się śmieją].

NP: Grzegorz, a ty, jakie masz marzenia na przyszłość?

GB: Marzenia? Żeby być prezydentem. Prezydentem Polski. Ten [obecny – NP.] jest z dupy [śmieją się wszyscy]. Lubię politykę, chcę być prezydentem, a Ola...

JW: Będzie pierwszą damą [Ola i Grzegorz byli parą, gdy przeprowadzałam z nimi wywiad – NP].

NP: A zanim zostaniesz prezydentem i póki jesteś aktorem, to gdzie byś chciał pojechać na festiwal zagraniczny?

GB: Do Paryża.

NP: Magda?

MŚ: W przyszłości chciałabym być tancerką. Bardzo się cieszę, że mogę wyjechać np. do Zielonej Góry [z teatrem – NP].

NP: A gdybyście jechali ze spektaklami za granicę, to gdzie byś chciała pojechać?

MŚ: Do Nowej Zelandii.

NP: Michał, a jakie ty masz marzenia na przyszłość?

MP: Na przyszłość? Żeby wziąć ślub z Magdą i zamieszkać na stałe we Wrocławiu [Michał i Magda są parą – NP] i zagrać tam jakieś przedstawienie.

JS: Zakładacie swój teatr?

MS: Możemy założyć. Mam takie marzenie, żeby zrobić swój spektakl *Czterech muszkieterów*.

NP: A gdzie chciałbyś pojechać za granicę z teatrem?

MP: Do Werony, tam gdzie Romeo i Julia.

NP: Teresa, a twoje marzenia?

JS: Dokąd byś chciała pojechać?

TF: [nie rozumiem słów Teresy Foks]

JS, JW: Honolulu? Honolulu!

NP: Marta, a ty jakie masz marzenia?

MS: Nie mam.

JS: Dokąd byś chciała pojechać?

MS: Ze spektaklami to ja najchętniej do... zapomniałam. Nie mam marzeń żadnych.

JS: A chciałybyś jeszcze raz pojechać na Ukrainę?

MS: Nie. Tam jest niespokojnie.

NP: Byliście w Berlinie?

MS: Tak, byliśmy w Berlinie.

NP: A tam byś chciała pojechać?

MS: Tak, tam tak. Tam to jest bliżej. A daleko to nie. Do Hiszpanii, na przykład, to jest za daleko.

NP: Aniu?

AŁ: Ja mam takie marzenie się żenić i mieć dziecko. I to są moje marzenia.

Czy reżyserka jest terapeutką?

NP: Wydaje mi się, że w kontekście niepełnosprawności często myśli się o sztuce jako o formie rehabilitacji czy terapii i chciałam was spytać, co o tym myślicie. Czy reżyserka jest terapeutką?

JS: Nie, nie jestem terapeutką; nie jestem do tego przygotowana i nie uprawiam terapii. Ale pewnie sposób, w jaki Teatr 21 jest prowadzony: bliskie kontakty, wypracowywanie relacji, może czasem zahaczać czy przypominać praktyki terapeutyczne. Całe szczęście, już nie tworzymy teatru, bazując tylko na relacjach. Doszły nowe osoby, które zaczęły budować struktury; myślę też, że ustawianie pracy tylko na relacjach nie jest czymś dobrym. Bardzo długo struktur nie było i teatr rozwijał się bazując na osobistym byciu ze sobą; tak powstawały treści przedstawienia.

Wczoraj zadano mi pytanie, czy spektakl *Tisza be Aw* jest robiony dla widzów, czy dla aktorów. To pytanie zupełnie mnie zaskoczyło, bo dla mnie to oczywiste, że jest to spektakl dla widzów. Ale w procesie pracy nad spektaklem dbamy o aktorów, muszą sobie poradzić z tymi gramami, które nie są przyjemne. To nie jest tak, że gramy spektakl i zostawiamy aktorów, zakładamy, że sami mają się zorientować, w czym są; nie, wkładamy bardzo dużo pracy w to, żeby wprowadzić ich w kontekst, aby udział w przedstawieniu był jak najbardziej świadomy. Na ile się to udaje – pewnie nierówno, ale staramy się, komunikujemy, stwarzamy takiego rodzaju sytuacje, które wprowadzają aktorów w kontekst tego, co robimy.

JW: Wartości, które są nam bliskie, to relacje i uczciwość. Z drugiej strony, to jest ciągle teatr, nie myślimy o tym w kategoriach terapii. Pewnych rzeczy nie dotykamy albo jesteśmy delikatni, chociaż czasami słyszymy od widzów: „wow, taki odważny spektakl”, bo poruszamy tematy, które nie są często dyskutowane, a my próbujemy – z dużą ostrożnością i uważnością – przełamać różne tabu. Teatr jest przestrzenią, która stawia trudne i niewygodne pytania.

JS: I to pewnie ma dużo wspólnego z terapią. W terapii powołuje się trudne sytuacje, ale cel jest inny, metody są inne. My świadomie nie wchodzimy w różne osobiste problemy supergłęboko, nie próbujemy ich rozwiązywać, stawiać człowieka na nogi, wzmacniać, chociaż wiadomo, że taka praca [w teatrze – NP] wzmacnia. Teatr wzmacnia. Ale to nie jest naszym celem, to się dzieje obok.